Nr. 152. Lwów — Środa dnia 6. lipca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Od Wydawnictwa.
Czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci.

Co dzień niesie?

* Zjazd „Kółek roln. zakończył się dziś w Przemyślu.

* Zlot „Sokołów" w Poznaniu udał się, pomimo wielkich szykan policyi pruskiej.

* Zwłoki T. Herzla sprowadzono dziś z Edlach do Wiednia. Pogrzeb we czwartek.

* Wieść o zgonie Pawła Heysego nie sprawdza się.

* Następcą gen. gub. Bobrikowa mianowany gen. Obolenskij, do którego car wystosował pismo, akcentujące konieczność zrusyfikowania Finlandyi.

* W Warszawie popełniono ohydne morderstwo rabunkowe na wdowie Goldmanowej i jej służącej.

* „Ruskij Inwalid" przyznaje, że I okres wojny zakończył się świetnem powodzeniem Jap

W Szenczeng, koło Mukdenu, miało przyjść do wielkiej bitwy lądowej.

„Koln. Ztg." zapewnia, że Niemcy ściśle przestrzegają neutralności i nie zezwoliły Rosyi na ukrycie floty w Kiau-czau.

Dyaryusz.

Wtorek 5 lipca 1904.

Imiona Rzym. kat. Filomeny. — Grec. kat. Jewsewyja ep. — Słow. Prokopa. — Wschód sł. 4·01 zachód 8·07.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Anonimy".

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piat. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7. — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Na placu powystawowym „Jarmark wyrobów krajowych".

Środa 6 lipca 1904.

Imiona. Rz. kat. Izajasza pr. — Grec. kat. Ahrypyny M. — Słow. Welisław. — Wschód sł. 4·02, zachód 8·07.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Łapownicy". — Teatr ludowy: „Szósty wieczór śmiechu".

Zgromadzenia i posiedzenia. W szkole przy ul. św. Stanisława l. 5. Egzamin głuchoniemych ze szkoły J. Bardacha godz. 10 rano.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 5/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·37, Renta majowa 99·30, Węg. renta kor. 97·05, Akcye austr. Zakł. kred. 641·50. Akcye węg. Zakł. kred. 751·00, Akcye Anglobanku 279·00. Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 513·00, Akcye Laenderbanku 425·75, Akcye Kolei państw. 633·25, Lombardy 79·50, Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 419·50, Akcye Rima Muranyi 490·00, Akcye Prask. Tow, żelaz. —·— Losy tureckie 130·25. Ruble 253·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·70, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·50.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 5/7. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·37, Renta majowa 99·30, Węg. renta koron. 97·10, Akcye austr. Zakł. kred. 641·50, Akcye węg. Zakł. kred. 751·00, Akcye Anglobanku 279·00, Akcye Unionbanku 516·00, Akcye Bankvereinu 512·50, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye kolei państw 633·25. Lombardy 79·50, Akcye kolei Elbethal 422·00, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 420·75, Akcye Rima Muranyi 491·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. 21·42, Losy tureckie 130·00, Ruble 253·00.

Usposobienie: spokojne.

Berlin. 5/7. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201·60, Tow. Dysk. 187·50.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 5/7. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 643·00. Akcye węg. Zakł. kred. 750·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 515·00, Laenderbanku 426·50. Bankvereinu 512·00, Bodencredit 929·00, Galic. banku hipot. 538·00, Kolei państw. 635·75, Kolei połud. 80·00, Kolei Elbenthal 422·00, Kolei północnej 55·10, Kolei czerniowieckiej 574·50, Alpiny 422·00, Rima Muranyi 491·50, Prask. Tow. żelaz. 2147, Fabryki broni 483·00, tureckie tytoniowe 346·00, Galic. karpac. Tow. naftowego 1025, Obl. węgier. indem. 97·60, Renta majowa 99·35, Austr. renta kor. 99·25, Węg. renta kor. 97·10, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·40, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·70. 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·35, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·75, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 100·00, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 99·40. Losy tureckie 130·00, Marki 117·37, Ruble 253·00.

Usposobienie dobre. Papiery kolejowe wyższe z powodu lepszych dochodów. Montany i renty wyższe.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 5/7. (Tel. „Dnia").

Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 8·90 do 8·91. Żyto na październik 6·60 do 6·61. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik od 6·20 do 6·21. Kukurydza na lipiec 5·23 do 5·24, na sierpień 5·34 do 5·36, na maj 1905 5·62 do 5·63. Rzepak na sierpień 10·25 do 10·35.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie spokojne.
Pogoda: upał.

Wiedeń. 5/7 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·50 do 10·—. Żyto 6·70 do 6·95. Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·60 do 5·80. Owies 6·30 do 6·55. Rzepak —·— do —·—.

Pogoda gorąco.

WOJNA.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). »N. Wremja« donosi z Mukdenu, że koło Szenczeng przyszło do większej bitwy lądowej. Szczegółów brak.

Kolonia (Tel. »Dnia«). Wobec doniesienia «Timesu« z Tokio, iż jedno z tamtejszych wielkich pism wyraziło obawę, że Niemcy mogłyby rosyjskiej eskadrze z Portu Artura pozwolić na schronienie się w Kiauczau, celem wysadzenia na ląd armat i ratowania okrętów — pisze »Kölnische Ztg.«, że rząd rosyjski nigdy nie starał się o takie pozwolenie, więc go nie mógł otrzymać. Gdyby zaś zaszedł nieprawdopodobny wypadek, że rosyjskie okręty schroniłyby się w Kiauczau, to musiałyby być traktowane według międzynarodowych przepisów, przeznaczonych dla okrętów państw walczących. Niemcy nigdy neutralności nie naruszą.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagbl.« donosi z Tokio, że według zgodnych informacyj z P. Artura, powodzenie ostatnich operacyj morskich adm. Togo jest bezsprzeczne. Ros. flota została cofniętą do portu i uważać ją należy za niezdolną do dalszej akcyi.

Jap. kolumny umocniły się na wzgórzach, opanowujących P. Artura. Donoszą również, że wąwóz Dalien nie został na nowo obsadzony przez Rosyan. Kuroki obszedł prawe skrzydło Rosyan, którzy cofnęli się.

Następca Bobrikowa a car.

Petersburg. (Tel. „Dnia"). Generał gubernatorem Finlandyi mianowany gen. lejtnant ks. Oboleńskij, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Do ks. Oboleńskiego wystosował car pismo odręczne, w którem wyraża przekonanie, że miejscowy zarząd i ustawodawstwo, które są obecnie w Finlandyi od czasu połączenia z Rosyą, będą mogły być utrzymane dla dobra Finlandyi. Zamordowanie Bobrikowa było czynem szaleńca, naród finlandzki nie miał udziału w tej zbrodni. Władza państwowa musi dążyć do ścisłego połączenia Finlandyi z państwem. Powolne zbliżenie Finlandyi do Rosyi nałożył car Bobrikowowi jako pierwszy obowiązek. Car spodziewa się po nowym gubernatorze, że będzie się stosował do tej wskazówki jak najgorliwiej. Ma on przedewszystkiem wzmocnić w narodzie finlandzkim przekonanie, że jego losy historyczne są nierozerwalnie złączone z losami Rosyi. Dalszy rozwój Finlandyi pod berłem rosyjskiem oraz przyszłość przyznanych jej instytucyj zależą od dalszego pokojowego rozwoju spraw w kraju.

Wojna.

Znany strategik rosyjski gen. Dragomirow zamieszcza bardzo interesujące rewelacye o wojnie w piśmie »Razwiedczyk«. Z racyi ostatnich wieści o cofaniu się Japończyków z zajętych już poprzednio wąwozów, nie są pozbawione aktualności następujące wywody Dragomirowa, uchodzącego za powagę w rzeczach wojskowych.

Jenerał Kuroki — pisze Dragomirow— po wylądowaniu armii, przedsięwziął pochód na Liaojan. Nie powstrzymała go konieczność forsownej przeprawy przez Jalu i możliwość ataku po dokonaniu przeprawy. W Fenwangczengu zatrzymał się, począł fortyfikować pozycye i urządzać sobie podstawę operacyjną. Pozycya ta, zwrócona frontem do Liaojanu, jest równocześnie skrzydłową w stosunku do naszej linii operacyjnej Liaojan — Port Arthura. Dalej jenerał Kuroki nie pójdzie. W pismach prześlizgnęła się wiadomość, że w pochodzie jego na Liaojan nastąpiła »zwłoka«. Kto oczekuje tego pochodu, ten, zdaje mi się, będzie czekał długo. — Jeszcze 20. maja założyłem się z moimi znajomymi, że Kuroki ze znacznemi siłami dalej nie pójdzie i sądzę, że zakład wygram: nie może tego zrobić, gdyby nawet chciał, ale również i nie chce. Nie może dlatego, że byłoby to oddaleniem się od morza, a jak już nieraz mówiono, brak mu środków przewozowych. Od Widżu do Liaojanu jest więcej niż 160 wiorst. Przy braku środków przewozowych nie można tak bardzo oddalać się od podstawy. Ale, jak już mówiłem, Kuroki nie chce iść dalej, bo na pozycyi pod Fenwangczengiem zupełnie wystarczająco zakrywa oblężenie Portu Artura, czyli osiągnął swój cel. Jeżeli wypadnie nam iść na odsiecz, to nie będzie można tego zrobić bez wyparcia Kurokiego z Fenwagczengu, albo też bez wystawienia przeciw niemu silnej zasłony. I teraz już jest rzeczą zupełnie jasną, że Kuroki udaje tylko, że chce iść naprzód, a nic poważnego nie posyła ku Liaojanowi. Że się tak wyrażę »wybija on krok na miejscu«.

Przewidywania jenerała Dragomirowa, jak się zdaje, sprawdziły się. Sytuacya na polu wojny jest mniej więcej taka sama, jaką była przed tygodniem. Armia japońska główną siłą zajmuje Fenwangczeng, prawe skrzydło cofnęło się widocznie z gór Fenszulińskich ku Tsinsiako i Sajmatsi; tylko lewe skrzydło, wysunięte z Siujano, pozostało na nowem stanowisku, w raportach nie ma bowiem wzmianki o opróżnianiu wąwozu Czipanlin. Co skłoniło Japończyków do odwrotu, niewiadomo. Może istotnie, jak twierdzi Dragomirow, nie chcieli się oddalać zbytnio od podstawy operacyjnej i od morza, skąd nadchodzą posiłki, a przedewszystkiem transporty żywności i amunicyi. Nie jest też nieprawdopobnem, że powodem odwrotu były wzmagające się deszcze.

W Petersburgu krążyła wczoraj pogłoska, że Kuropatkinowi udało się odeprzeć Kurokiego, przyczem Rosyanie mieli stracić 10.000 ludzi. Oczekiwać należy potwierdzenia tej pogłoski, gdyż wiadomości z pola wojny, nadchodzące przez Petersburg, ubrane nawet w formę raportów urzędowych, nie zawsze zgadzają się z prawdą.

Z Petersburga donoszą tu, że z powodu zatapiania transportowców japońskich przez władywostocką eskadrę, w kilku miastach japońskich wybuchły rozruchy. W Nagasaki, konsulat francuski ochrania policya. Wśród ludności w Kobe, panuje wielki niepokój. Tłum usiłował zburzyć dom wiceadmirała Kamimury. Europejczycy nie czując się bezpiecznymi, poczynają opuszczać Japonię.

W Tokio — jak donosi Biuro Reutera — obiegała zupełnie nieprawdopodobna pogłoska, jakoby Rosya za pośrednictwem Francyi ofiarowała wydanie P. Artura wraz z okrętami wojennymi i bronią, byle tylko garnizonowi dozwolono z honorami opuścić twierdzę.

Szef sztabu generalnego drugiej armii japońskiej donosi ze względu na pewne oskarżenia, podnoszone przeciw żołnierzom japońskim, że dnia 12. czerwca, t. j. kiedy właśnie te wykroczenia miały się zdarzyć, nie było nietylko żadnej bitwy, ale nawet żadnej potyczki. Natomiast dnia 15. czerwca Rosyanie dopuszczali się poważnych wykroczeń przeciw rannym i zabitym Japończykom. Po stronie japońskiej nie zdarzyło się nic nieprawidłowego, a sami żołnierze rosyjscy, znajdujący się w niewoli u Japończyków wyrażają się z całem uznaniem o ich troskliwości. Znalezionych na polu bitwy poległych Rosyan Japończycy grzebią zawsze z pełnymi honorami wojskowymi.

»Times« pisze, że jeden z wybitnych dzienników w Tokio wyraża obawę, że Niemcy pozwolą rosyjskim okrętom z Portu Artura zawinąć do Kiaoczau. To złamanie neutralności, w razie, jeżeli Niemcy faktycznie umożliwią ucieczkę okrętom rosyjskim, uważać będzie Japonia jako krok, dowodzący, że Niemcy są w przymierzu z Rosyanami, a w takim razie odpowiedź czekałaby ich ze strony przymierza japońsko-angielskiego.

»Kuryer Polski« ogłasza list żołnierza Polaka z Portu Artura:

...A teraz donoszę wam, kochani Rodzice, o swojem powodzeniu. U nas teraz to bardzo kiepsko, bo się zaczyna wojna. Bieda nam, bo we dnie i w nocy niema wytchnienia. We dnie pracujemy w ziemi, robimy okopy, abyśmy się mogli osłonić od nieprzyjaciela, a w nocy to pilnujemy, żeby nas nie podszedł.

Naokoło naszego miasta jest morze i bardzo duże góry, a za górami w środku jest miasto. A na tych górach to jest po 12 i po 8 armat, do tego 10 parowców, na każdym po 60 armat. Więc, jak wezmą strzelać nasi z góry, a nieprzyjaciel z morza, to się wszystkie góry trzęsą, ziemia jęczy, okna z domów wylatują. Codzień jest zabitych 10 żołnierzy, a bywa i po 15 tu. Nad nami też kule gwiżdżą i my się tego samego spodziewamy od godziny do godziny.

A teraz wam donoszę, kochani Rodzice, o tem, że nam się bardzo przykrzy, dlatego, że nie ma tu takich ludzi, jako około nas, tylko sami Chińczycy, a oni kryją się w lesie, jak u nas zwierzę. Są bardzo czarni i nieprzyjemni i nie można odróżnić kobiety od mężczyzny, bo wszyscy chodzą w spodnicach i wszyscy noszą warkocze; kobiety można poznać tylko po tem, że mają bardzo małe nogi, jak u nas dziewczyna pięcioletnia. A jak do takiego Chińczyka zagadać, to odpowiada: *moja putunda*, niby, że nic nie rozumie i zaraz ucieka.

Teraz was proszę, kochani Rodzice, żebyście mi przysłali krzyżyk, bo nie mam, i żebyście mi jak najprędzej odpisali...

List kończy się pozdrowieniem i ukłonami dla wszystkich krewnych i znajomych i słowami: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Rada miejska odbyła dziś posiedzenie w sprawie rezygnacyi prezydenta Friedleina. Przekazano tę sprawę komisyi prawniczej z poleceniem, aby przyszła z wnioskami na najbliższem posiedzeniu Rady. Posiedzenie komisyi od-

---

6 *Wincenty hr. Łoś.*

STEFA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Nastąpiły częstsze, częste schadzki, które musiały się odbywać w analogicznych lub bardzo podobnych warunkach, bo dziś, dziś nie mogę sobie przypomnieć ani jednej lubieżnej nocy, ani ślicznej główki Stefy, leżącej wśród kaskady złotych włosów na śnieżnej poduszce, oświeconej innem światłem.

Dziwne, jak to w próżną ciekawość ubierają nas dopiero lata i jak niepotrzebne to są nabytki.

Skoro dziś, przebiegając zapisane stronice życia, najlepiej się ceni tę, których, pisząc, tak mało byliśmy ciekawi i tak mało wymagający...

Stefa nie dałaby dzisiejszym romansopisarzom ani jednego prawdziwego psychologicznego zagadnienia, a mimo to była kochaną, prawdziwie kochaną.

Trwało to kochanie kilka miesięcy, w ciągu których spotkałem u niej ze dwa razy księcia Augusta Rydzyńskiego, którego nienawidziłem od dnia, w którym tonem mentora, polecał Stefie, podczas gdy ja ją otulałem, dobrze się opatrzyć.

I byłoby ono, to kochanie, trwało jeszcze może bardzo długo, myślę dzisiaj, gdy mnie życie przekonało, że zawsze przepadałem za rodzajem pensyonarek, gdyby nie fatalny zbieg okoliczności.

Przyszedłem raz o niezwykłej mojej porze bywania u Stefy, gdyż nie trzeba zapominać, że chodziłem wtedy na wykłady prawa, zdawałem egzaminy, bywałem w świecie i próbowałem tego oto pióra.

Nie zastałem jej, była tylko pani Smólska, która mi oznajmiła, że Stefa jest na próbie w teatrze.

Zaczęła się między nami pogawędka, jakąśmy sobie często ucinali. Z nasyconą już namiętnością, wtedy nieraz powracałem myślą do tej chwili, w której przez dwa długie miesiące Stefa mnie chciała mieć bezwzględnym wyznawcą platonizmu.

Zapytałem o to wprost pani Smólskiej.

— Była chora.

— Jakto? — przerwałem. — Z chwilą, gdy pani oznajmiłem, że więcej nie powrócę, że zerwę te męczące jarzmo, wyzdrowiała nagle?

»Przyzwoitka« się zaśmiała dwuznacznie.

— Nie! nie, ale sobie wtedy poradziła.

— Poradziła? — wypytywałem, ukrywając moją ciekawość, jak i niemal przerażenie.

— Mnie osadziła na swojem miejscu. Na tę noc zmieniliśmy pokoje — odparła ze śmiechem, wlepiając we mnie swój bystry wzrok.

Byłem całe życie i jestem do dziś dnia wielki galant. Zbladłem z pewnością jak biała ściana krakowskiej Akademii, ale wszystkich użyłem wysiłków, by nie dać tego po sobie poznać.

Nie wierzyłem, nie uznawałem możliwości, bym się był dał tak złapać, ale truchlałem.

»Przyzwoitka«, ohydna w tej chwili, bo w tej chwili ją zobaczyłem pierwszy raz nie przez szkła na różowo zabarwione namiętnością do Stefy, garbata, pomarszczona, bezecna ze swym lubieżnym uśmiechem, nie miarkująca, jaka architektoniczna, pełna czystych linij budowla się we mnie, w mem sercu, waliła, ciągnęła z bezwstydnym półuśmiechem.

(C. d. n.).

będzie się we wtorek, a Rady we czwartek. Po posiedzeniu 17 radnych zażądało urlopów, w czem upatrują niektórzy chęć zdekompletowania Rady i niedopuszczenia do wyboru prezydenta w obecnej porze.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej przyjęto ofertę na budowę własnego gmachu Izby firmy Wilhelm Appler i Władysław Kleinberger na 120.160 kor. Budowa rozpocznie się w najbliższym czasie.

— Wskutek wezwania prokuratoryi państwa, zjawiła się dziś w tutejszym zakładzie zastawniczym Angelusa komisya składając asię z st. komisarza policyi Balickiego i komisarza Stycznia i zabrała księgi rachunkowe i kupieckie. Stało się to z powodu wytoczonego p. Angelusowi dochodzenia sądowego o uprawianie lichwy.

— Przebieg trzeciego dnia krakowskich wyścigów był następujący:

I. Bieg z płotami o nagrodę rządową 1000 kor. Meta 3200 m. 1) »Liszka« por. Ed. Kollera, 2) »Gold Yellow« Eug. v. Brodzky, 3) »Pam Plimpe« Józ. Koziebrodzkiego. Tot. 10 : 12.

II. Hr. Alfreda Potockiego Memoryal Handicap. 1000 kor. Meta 1600 m. Bieg płaski. 1) »Wiadomość« Kaz. Ostaszewskiego. 2) »Kalunia« Oskara hr. Potockiego, 3) »Policeman« por. Edw. Kollera. Totalizator 10 : 12.

III. Nagroda rządowa 1500 kor., bieg płaski, meta 2000 m. 1) »Klekotka« hr. Osk. Potockiego, 2) »Pauszówka« por. Hagelina, 3) »Octavius« Zangena. Total. 10 : 53.

IV. Bieg dwulatków 1000 koron, Meta 1200 m, 1) »Bez protekcyi« Kaz. Ostaszewskiego, 2) »Mr. Cock« hr. Osk. Potockiego, 3) »Gyémant« Zangera. Totalizator 10 : 21.

V. Bieg pocieszenia płaski 800 koron, meta 1200 m. 1) »Catania« rotm. hr. Merveldta, 2) »Escamillo« por. Leop. Friedenlieba, 3) »Standard« Zangena. Totalizator 10 : 149.

VI. Wielki bieg z przeszkodami 1800 k. Meta 5.000 m. 1) »Licho bez szlarki« Kaz. Ostaszewskiego, 2) »Lidietrip« Ed. Kollera, 3) »Mr. Dollar« Fr. Bartoscha. Totalizator 10 : 20.

VII. Pożegnalny bieg z płotami 800 koron. Meta 2400 m. 1) »Wiadomość« Kaz. Ostaszewskiego, 2) »Perkal« Bartoscha, 3) »Korona« hr. Resseguiera. Total. 10 ; 19.

VIII. Złoty puhar hr. St. Siemieńskiego. Meta 2000 m. 1) »Mitręga« Stan. Ostaszewskiego, 2) »Camelotte« Kaz. Ostaszewsuiego, 3) »Octavius« Zangena. Totalizator 10 : 50.

— Dziś rozpoczęli radcy miejscy składać podpisy na adresie, przeznaczonym dla byłego komendanta korpusu gen. Alboriego. Adres ten, uchwalony na Radzie miejskiej w chwili opuszczania przez generała stanowiska komendanta, wykonany na pergaminie, opatrzony ma być podpisami wszystkich radców.

— Dziś telefonują nam: Dziś od 4-tej rano przeprowadziła policya kilkanaście rewizyj w Krakowie i podmiejskich gminach, u osób, stojących w stosunkach znajomości z uwięzionym onegdaj starszym konduktorem Krasuskim. Krasuski, podejrzany jest o nowe fakta kradzieży na kolejach, które nie były przedmiotem ostatniej wielkiej rozprawy i chodzi o wykrycie współwinnych tych kradzieży.

— Jutro odbędzie się posiedzenie przewodniczących sekcyj Rady miasta w sprawie obecnego przesilenia prezydyalnego.

Z Zakopanego donoszą, że służba ks. Hohenlohego napadła, rozbroiła i ciężko pobiła strażnika leśnego dóbr zakopańskich, pełniącego służbę przy Morskiem Oku.

Bojowniczka namiętności.

II.

Posiadamy kilka listów Chopina pierwszorzędnej wartości biograficznej, jako, iż rzucają światło nietylko na zerwanie, ale i na stosunek sam.

Oto »jeden ze starych, zaczętych, niespalonych listów«, z Bożego Narodzenia r. 1847, chodzi w nim o małżeństwo Solanży.

»Matka, (tj. George Sand), tylko o interesach pieniężnych (z nią, Sol.) mówiła«.

A oto, co się Chopinowi z serca wyrywa o p. Sand.

»Dziwne stworzenie przy całym rozumie! Jakiś szał napadł: bruździ w życiu swojem, bruździ w życiu córki; z synem także się niedobrze skończy, to przepowiadam i podpiszę. Chciałaby dla własnej ekskuzy coś znaleść do tych, co jej dobrze życzą, którzy jej wierzyli, którzy jej nigdy żadnego gburstwa nie zrobili, a których nie może koło siebie widzieć, bo są źwierciadłem sumienia. To też ani mi słowa więcej nie pisała, to też tej zimy do Paryża nie przyjedzie, to też słowa o mnie nie pisała córce. Nie żałuję, żem pomógł jej osiem lat znieść najdelikatniejszych w jej życiu, wtenczas, kiedy córka rosła, a syn się przy matce chował; nie żałuję wszystkiego, com zgryzł, ale żałuję, że córkę, tę dobrze przepielęgnowaną roślinę, uchowaną od tylu wichrów w ręku macierzyńskiem złamała przez nieroztropność i lekkość, która może uchodzić kobiecie 20-letniej, ale nie 40 letniej«.

Mamy też i świadectwo samej Solange, w liście do Chopina (r, 1847).

„...matka, która mię odtrąca gwałtownie, mnie nieznającą życia ani trochę...“ i dalej: »matka moja, pierwsza najlepsza przyjaciółka, jaką mi dała Opatrzność, zostawia mię na łasce wszystkich świętych nie wiedząc nawet, czy który z nich raczy się mną opiekować“ i jeszcze dalej: »Boże mój, jak też ona może być tak nieczułą:“

Wreszcie następujący list Chopina z 10. 2. 48. »Ale się biedna (Solange) nudzi. Ładną ma *lune de miel*. Tymczasem matka bardzo piękny fejleton w Debatach pisze. Gra komedye na wsi w pokoju nupcyalnym córki, zapomina się, szołomi jak może i nie obudzi się aż ją bardzo zaboli serce, które przywalone teraz głową. Ja krzyżyk zrobiłem... zresztą za kaprysami takiej duszy nikt nie będzie mógł nigdy iść w tory... ale może też to są kondycye jej życia, jej talentu pisarskiego, jej szczęścia?«

List z 19. Augusta 48. »W tych ostatnich czasach« — pisze Chopin o pani Sand — »w wielkie błoto zagrzęzła i innych wielu wpakowała w ambarasy«.

Chodziło tu o różne kwasy polityczne, społeczne i towarzyskie, jakich w tym okresie nawarzyła autorka częścią w Paryżu, częścią w Nohant.

Nic też dziwnego, że po tem wszystkiem postać »Pani domu« straciła w sercu Chopina swe dawne powaby.

Odpowiedź panny Stirling na pytanie: »czy przed śmiercią mówił (Chopin) o niej (p. S.)?“ brzmi:

»Nie mówił wcale o niej w ostatnich chwilach życia«. *Rub.*

Myśli.

Uczucia szlachetne i wzniosłe bywają istotom pewnym trudniejszemi do wyjaśnienia, niż innym ciężkie i zawstydzające grzechy.

E. Orzeszkowa: *Dziwak.“

M. de Vogüé. 79)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ DRUGA.

— Czy nie miałeś, książę, zamiaru zaprosić na polowanie starego przyjaciela swego, pana de Tournoël? Zdaje mi się, że pan Robinson będzie bardzo rad temu spotkaniu; pragnął zobaczyć się z kapitanem, przed wyjazdem do Ameryki.

— Doskonała myśl — odparł Krystyan. — Poczciwy Ludwik obiecał mi przecież przyjechać na polowanie. Trawi się tam sam i gnębi w Paryżu, trzeba go koniecznie ściągnąć do Jossé, pokażemy departamentowi i tę sławę.

Od dwóch dni wysłane już były zaproszenia, gdy Peg otrzymała list, zaklejony wielką pieczęcią fioletowego laku, na której gołąb zrywał się do lotu z drzewa oliwnego. Oto co list ten zawierał:

»Księżno,

Powołany przez swoje obowiązki kapłańskie, w tych dniach zmuszony będę zapukać do odwiecznej siedziby książęcej. Szczęśliwy będę, mogąc je wypełnić, jeśli obecność moja w Jossé przez kilka godzin nie stanie w poprzek zamiarom księstwa. Chodzą pogłoski w naszem mieście, że oczekujesz, księżno, wizyty twego własnego ziomka, przez Opatrzność obdarzonego wszelkiemi dobrami ziemskiemi. Fama głosi o nim, iż jest równie wspaniałomyślny, jak zręczny, zawsze gotów nieść w biedzie ulgę bliźnim. Twoje, księżno, miłosierne serce potrafi zainteresować go cierpieniami naszych biedaków tak licznych w naszej dyecezyi, której jesteś matką. Znasz nasze wszystkie w tych smutnych czasach troski i kłopoty, a przedewszystkiem brak odpowiedniego funduszu na wykończenie nowego budynku szpitalnego. Chciałbym swój słaby głos dodać do Twego, pewien, że syn kwitnącej Ameryki zechce być na ziemi naszej błogosławionym, pozostawiając wspomnienie czynu miłosierdzia, jakie ma szczęścia dokoła roztaczać. Daj pasterzowi Twemu sposobność dokonania tego dzieła i przyjmij, księżno, wyrazy pełne szacunku, z jakiemi kreśli się Twój pokorny sługa

Feliks-Hipolit«.

Peg podała list mężowi, Krystyan roześmiał się.

— Doskonałe! I nasz biskup chce zajrzeć do pugilaresu wielkiego nababa! Ale pokój jego, pokój Franciszka I. już zajęty! Ba! Zamieszka tym razem w apartamentach wieżowych, w nieczystym pokoju Ludwiki de Keronalle — to dla biednych!

Księżna szczyciła się mianem kobiety niezwykle praktycznej; dzięki też mądrym jej kombinacyom, wszyscy zaproszeni umieszczeni zostali w pokojach odnowionych w starej części zamku. Równie mądrze rozporządził Krystyan wszystkiemi pojazdami, mającemi przywieźć gości z bardzo oddalonej stacyi kolejowej.

W Jossé, zbudzonym ze snu stuletniego, odrodziło się życie wielkich dni jego: wieczoru, kiedy król Franciszek I. przybył z dworem swoim; poranku kwietniowego r. 1682, kiedy pojazdy ze służbą w angielskiej liberyi królewskiej przywiozły Ludwikę de Kéronalle i małego księcia Richmond.

I teraz poczty leśne przywoziły na dwór króla, króla nowoczesnego.

(C. d. n.).

MAŁY FEJLETON.

Nippon banzai!

Korespondent jednego z pism zagranicznych miał dłuższą rozmowę z człowiekiem, należącym do garstki tych, którzy się uratowali ze zniszczonego przez Rosyan okrętu przewozowego »Kinczu-Maru«. Człowiekiem tym jest tragarz z Tokio; nazywa się Tsuyoza San. Korespondent tak opisuje swe odwiedziny w skromnym domku wyrobnika japońskiego:

Tsuyosa San służył na parowcu w szeregu t. zw. *coolies*; wrócił zaś do Tokio, ponieważ mu zdrowie nie dopisywało. Wspominał mi o nim mój woźnica Nuku San, jego dobry znajomy. Pojechałem do Tsuyosy w towarzystwie młodego studenta japońskiego, mego przyjaciela, oraz tłómacza, p. Augusta Irumi (katolika). — W ubogiej, ekscentrycznej dzielnicy Fukagawa zatrzymał się powozik przed domem, oświetlonym lampionami papierowemi. U progu domu zjawił się cień, który się pochylił i usłyszałem słowa:

— *Dozo koczira ni ohairi kudasaj.* (Raczcie wejść, szlachetny panie!).

W pokoju ujrzałem przy ścianie ołtarzyk, przed którym błyskała lampka. W rogu kwitnąca winna latorośl, przymocowana do trzciny bambusowej. Przez otwartą ścianę widać było powierzchnię wody szumiącej, która płynęła kanałem tuż przy samym domie.

Usiedliśmy na środku małego pokoiku, tak małego, że końcem palców można było dosięgnąć wszystkich ścian. Nie mogłem z Tsuyosą rozmawiać bezpośrednio. Atoli, gdy mój wzrok spotkał się z małemi jego oczkami, wyjął fajeczkę z ust, uśmiechał się i skłaniał głowę, widocznie dziękując mi, iż go odwiedziłem.

— Proszę mi opowiedzieć — rzekłem do Tsuyosa za pośrednictwem p. Irumi — co to się wydarzyło owej tragicznej nocy...

Japończyk potarł ręką czoło, poprawił tytoń w fajce, podumał chwilę i począł mówić. Używał krótkich zwrotów, przerywanych tłómaczeniem i mojemi pytaniami. Sądzę, że uczynię najlepiej, powtarzając żywcem zwroty, jakie zapisałem w notesie. Jest w tem pewien nieład, lecz jest też zachowana i oryginalność.

— Spaliśmy — opowiadał — od kilku godzin. Ja się ułożyłem w pobliżu maszyn, koło kraty żelaznej, przez którą buchało ciepło. Leżało nas tam trzech. Zbudziliśmy się, gdy maszyny stanęły, a u góry na pomoście powstał ruch niezwykły. Przyszło mi odrazu na myśl, że spotkaliśmy Rosyan. W istocie parowiec nasz zatrzymał się, ponieważ pancernik rosyjski wypalił z działa, myśmy jednak tego strzału nie dosłyszeli. Słuchaliśmy przez pewien czas, lecz nic nie usłyszeliśmy; ucichły nawet kroki na pomoście. Korytarze zapełniły się żołnierzami, którzy wychodzili ze swych kajut, gdzie spali w ubraniu; tak bowiem zarządzono. Stanęli w szeregach pod bronią, nie mówiąc do siebie ani słowa. Oficerowie patrzali na nich, mając dobyte pałasze. Wszędzie panowała cisza.

Opuściliśmy Iwon o godz. 6 wieczorem i jechaliśmy nocą do Gensanu. W ciągu nocy niebo wypogodziło się, pojawił się księżyc i można było nas widzieć. Po upływie godziny jazdy eskorta torpedowców, która nam towarzyszyła, nagle odpłynęła. Nie wiem z jakiej przyczyny.

My trzej udaliśmy się na przód okrętu, gdzieśmy zastali około 50 innych *coolies*. Od nich dowiedzieliśmy się, że Rosyanie nas ścigają. Ujrzeliśmy wielki okręt wojenny, oddalony o 6 lub 7 *cho*, nadto dwa inne parowce, znaczniej oddalone. W pobliżu nas znajdowały się dwa torpedowce. Na wszystkich okrętach rosyjskich były światła pogaszone, z kominów buchały kłęby dymu. Powiedziano nam, że kapitan »Kinczu Maru« prowadzi rokowania z Rosyanami. Było bardzo zimno. Kilku panów cywilnych, którzy z nami jechali, było w futrach. Wszyscy marynarze stali na moście i czekali. Żadnego żołnierza tam nie było. Tylko kapitan Sakurdi, który dowodził kompanią, stanął na przedzie wraz z dwoma oficerami.

Po dłuższej chwili dano na okręcie rosyjskim dwa hasła czerwonemi latarkami. Następnie zbliżył się do nas torpedowiec, z którego wysiedli: oficer i dwaj marynarze. Oficer miał w ręku rewolwer, jego towarzysze dobyli szable. Widziałem ich, jak schodzili po stopniach. Inny torpedowiec nadpłynął z drugiej strony »Kinczu Maru«. Powiedziano mi, że Rosyanie żądają, aby wojsko, złożywszy broń, przeszło na ich okręty. Na pancerniku zajaśniały światła. Spuściliśmy na morze trzy łodzie z podróżnymi i służba. Kapitan, oficerowie, wszyscy żołnierze oświadczyli, że nie chcą się poddać.

Rosyanie wymierzyli torpedę przeciw »Kinczu Maru«. Powstał huk ogłuszający i wzniosła się nad okrętem góra wody, która spłynęła na pomost. Okręt się pogłębił, potem się wzniósł, lecz był pochylony na lewo. Widziałem naszych marynarzy, jak się rzucali w toń morską. Nasi żołnierze zajęli most, który był tak pochylony, że nie można było się utrzymać na nogach. Musieliśmy odepchnąć jedną łódź, która wpływała na sam pokład — tak bardzo się nasz okręt już nachylił. Żołnierze na klęczkach mierzyli z karabinów w nieprzyjaciół. Nie było można nic rozróżnić. W zgiełku i zamieszaniu błyskały nieustannie ognie karabinów. W tym czasie chmury czarne zasłoniły księżyc. Rosyanie odpowiadali kanonadą. Wystrzały armatnie zniszczyły most. Na łódź ratunkową usiadło nas szesnastu. Zależało nam na tem, aby nas nieprzyjaciel nie dostrzegł. Na szczęście księżyc nie odsłaniał się. Wiatr uspokoił się, lecz mimo to, wiosłowanie nie było łatwe. Ląd miał być niedaleko; płynęliśmy ku zachodowi. Tak upłynęła cała noc. Zrana nastała gęsta mgła. Dopiero o zachodzie słońca dobiliśmy do brzegu. Byliśmy jakby nieżywi.

Wiedzieliśmy, że wszyscy nasi oficerowie, sierżant i wielu żołnierzy popełniło *harakiri*, przecinając sobie brzuch szablą. Tylko 45 żołnierzy zdołało ujść czujności Rosyan i wyratować się, podobnie jak my. Lepiej umrzeć, niż zostać jeńcem; tak nakazuje cześć. Gdyśmy opuszczali »Kinczu Maru«, walka nie ustawała i poległych było coraz więcej. Gdy nasze pociski stawały się Rosyanom coraz przykrzejsze, puścili drugą torpedę i cały nasz transport wraz z okrętem poszedł na dno. Na minutę przedtem, wśród huku strzałów, słychać było śpiew i okrzyki.

— Jakie okrzyki? — zapytałem.

Tsnyosa San spojrzał na mnie zdziwiony i rzekł:

— Wołali »Nippon banzai!« (Dziesięć tysięcy lat tobie Japonio!).

Dzień literacko-artystyczny.

* **Pamięci Apolinarego Kątskiego** poświęcił warszawski Instytut muzyczny uroczysty obchód onegdaj, jako w 25 rocznicę śmierci swego założyciela i słynnego muzyka. Uroczystość odbyła się w wielkim dziedzińcu instytutu. Na jednej ze ścian, u dołu udekorowanych dywanami i zielenią, umieszczono napis: ur. 1829—1879, Apolinaremu Kątskiemu, założycielowi i pierwszemu dyrektorowi od roku 1861 aż do zgonu Instytut muzyczny w Warszawie.

* **O ujednostajnienie pisowni.** Z Warszawy donoszą: Onegdaj z inicyatywy Adama br. Krasińskiego, redaktora „Bibliotski Warszawskiej,“ w tejże redakcyi, odbyło się pod przewodnictwem prof. Kallenbacha zebranie redaktorów pism warszawskich, celem zastanowienia się nad tem, czy nie należałoby wprowadzić do pism, oraz wszelkich wydawnictw polskich, pisowni wedle wzoru ułożonego przez Akademię Umiejętności w Krakowie? W zasadzie zgodzono się na to, iż ujednostajnienie pisowni z uszanowaniem uchwał Akademii krakowskiej, jako najwyższej powagi naukowej polskiej, jest rzeczą wskazaną, lecz dla wszechstronnego omówienia tej sprawy postanowiono odbyć w liczniejszem, niż onegdaj kole, ponowne zebranie w miesiącu wrześniu r. b.

* **Stulecie „Wilhelma Tella.“** Wczoraj upłynęło sto lat od chwili wystawienia tego słynnego dramatu Schillerowskiego w Berlinie. Pierwsze wogóle przedstawienie „Tella“ przypadło na kilka miesięcy wcześniej t. j. 17. marca 1804 w Weimarze.

* **Z teatru.** Lubownicy lekkiej muzy, których jak się okazuje z tłumnie odwiedzanych przedstawień „300 dni“ i „Anonimów“ jest we Lwowie tak znaczny jeszcze zastęp, pomimo letniej pory, znajdą się w swym żywiole na ostatniej, pożegnalnej premierze naszej lwowskiej komedyi.

Zapowiedziana na czwartek arcyzabawna, tryskająca humorem krotochwila „Florio i Flavio“ wyróżnia się od dwu poprzednich wytwornością osnowy i stylu, który uznano nawet za godny nadwornej sceny w Wiedniu.

Komedya ta, mimo bogactwa, awanturniczych zawikłań i szalonych konceptów nie ma w sobie nic drastycznego, mogą ją zatem oglądać bez obawy zgorszenia wszyscy, którzy szukają szczerego śmiechu.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek po raz 4 „Anonimy“ krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

We środę — (przedstawienie popularne — po cenach zniżonych) „Łapownicy“ czyli „Intratna posada“ komedya w 5-ciu aktach, A. Ostrowskiego.

We czwartek po raz 1-szy (nowość) „Florio i Flavio“ igraszki i sceny miłosne w 3-ch aktach (4 obrazach) Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Elfelda.

W piątek „Jak liście z drzew strącone“ pastel sceniczny w 1 akcie przez J. Ładę. — „Dyktator“ prolog z dramatu I. Żuławskiego osnutego na tle wypadków z r. 1863. „Warszawianka“ pieśń z roku 1831. St. Wyspiańskiego.

W sobotę po raz 2-gi „Florio i Flavio“ igraszki i sceny miłosne w 3 aktach (4 obrazach) F. R. Schönthana i F. R. Koppel-Ellfelda.

W niedzielę po raz 5-ty „Anonimy“ krotochwila w 3-ch aktach Devaliere'sa i Marsa.

Z teatru. Z dniem 14-go b. m. kończą się przedstawienia teatralne w bieżącym sezonie — poczem teatr zostanie zamknięty a artyści dramatu wyjeżdżają na szereg przedstawień do Krynicy.

Repertuar teatru ludowego.

(Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów).

Dziś we wtorek „Koniec Sodomy“ dramat w 5 aktach Hermana Sudermana.

Trzeci występ S. Wysockiej i A. Mielewskiego artystów sceny Krakowskiej.

We środę „Szósty wieczór śmiechu“. Program: „Duet djabelski“, „Pochód z pochodniami“, „Symfonia“, „O chlebie i wodzie“, „Trzy życzenia“.

Ekonomista.

Stan zasiewów w Galicyi był wedle dat urzędowych dnia 30. czerwca następujący:

Pszenica *wyborna*: Bóbrka, Brzeżany, Jaworów, Lubaczów, Szczerzec;

dobra: Borszczów, Brzozów, Delatyn, Gródek, Jarosław, Jezupol, Kamionka Str., Kołomyja, Komarno, Kopyczyńce, Kosów, Kozowa, Lwów, Łąka, Medenice, Mikołajów, Mościska, Obertyn, Ottynia, Podhajce, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Radziechów, Rudki, Rohatyn, Rożniatów, Rymanów, Sanok, Sokal, Śniatyn, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Tłuste, Trembowla, Uhnów, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów;

średnia: Brody, Bursztyn, Czortków, Dobromil, Gliniany, Grzymałów, Halicz, Horodenka, Łopatyn, Mosty wielkie, Sambor, Skole, Żydaczów;

mierna: Sieniawa;

zła: Nadwórna.

Żyto *wyborne*: Bóbrka, Brzeżany, Delatyn, Jaworów, Lwów, Medenice, Mikołajów, Ottynia, Sanok;

dobre: Brzozów, Bursztym, Gliniany, Gródek, Halicz, Jarosław, Kamionka Str., Kołomyja, Komarno, Kossów, Kozowa, Lubaczów, Obertyn, Łąka, Pruchnik, Przemyśl, Radziechów, Rohatyn, Rożniatów, Rudki, Rymanów, Sambor, Sanok, Skole, Sokal, Śniatyn, Szczerzec, Stryj, Tarnopol, Tłumacz, Uhnów, Wiśniowczyk, Zaleszczyki, Złoczów, Żydaczów;

średnie: Borszczów, Brody, Czortków, Dobromil, Grrzymałów, Horodenka, Jezupol, Kopyczyńce, Łopatyn, Mosty wielkie, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Tłuste, Trembowla, Zbaraż, Zborów;

mierne: Sieniawa.

Rzepak *wyborny*: Pruchnik:

dobry: Bóbrka, Brzozów, Czortków, Dobromil, Gliniany, Jaworów, Kamionka Str., Kołomyja, Kozowa, Lwów, Łąka, Mikołajów, Podhajce, Przemyśl, Rohatyn, Trembowla, Wiśniowczyk:

średni: Borszczów, Bursztyn, Horodenka, Kopyczyńce, Mościska, Rudki, Sokal, Śniatyn, Tłumacz;

mierny: Halicz;

złych: Gliniany, Uhnów.

Linia telefoniczna Lwów-Stryj-Drohobycz. Dyrekcya poczt celem umożliwienia szybkiej budowy międzymiastowej linii telefonicznej Lwów-Stryj Drohobycz zwróciła się do stron bezpośrednio interesowanych w Stryju, Drohobyczu, Borysławiu i Schodnicy, do zarządów gmin i miast, do galicyjskich trzech Izb handlowych i przemysłowych, do krajowego Tow. naftowego, do Centralnego Związku fabrycznego we Lwowie i do Związku austryackich rafineryi nafty w Wiedniu z prośbą o poparcie tej akcyi.

Zachodzi bowiem obawa, że piekąca sprawa budowy tej linii, z powodu braku kredytu na ten cel w budżecie państw. i ze względu na znane stosunki parlamentarne mogłaby znowu dłuższej doznać zwłoki. Aby temu zapobiedz, zaleca Dyrekcya poczt i telegrafów interesentom, którzy przyspieszenie budowy tej linii uważają za niezbędnie potrzebne, aby najpierw drogą subskrypcyi uzupełnili tę już w znacznej mierze zebraną część funduszu, którą wedlug ustawy złożyć mają *a fond perdu* interesowani (koło 27.000 koron), oraz by w drodze zaliczki resztę potrzebnego do budowy kapitału w kwocie 60.900 koron złożyli, która to zaliczka natychmiast po przyznaniu kredytu na budowle telefoniczne zwróconą im zostanie. Spodziewać się należy, że strony w dobrze zrozumianym własnym interesie w powyższy sposób przyczynią się do tego, aby sprawa ta wreszcie pomyślny wzięła obrót, zwłaszcza, że ryzyka nie ma żadnego, gdyż uzyskanie kredytu z funduszów państwowych na ten cel jest tylko kwestyą czasu.

Echa sądowe.

(*B. prezydent sądu przeciw ministerstwu sprawiedliwości*).

Wiedeń 4. lipca.

Przed sądem państwowym odbyła się rozprawa wskutek skargi byłego prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach dra Jana Kaisera przeciw ministerstwu sprawiedliwości. Ministerstwo to wskutek rozmaitych różnic, które powstały między p. Kaiserem a byłym prezydentem apelacyi w Krakowie p. Czyszczanem, usunęło p. Kaisera z prezydentury sądu w Wadowicach i przydzieliło go jako radcę apelacyjnego do sądu krajowego w Krakowie, a więc w tej samej klasie, ale, jak sądzi p. Kaiser, nie w tej samej randze. P. Kaiser uczuł się więc tem dotknięty i wniósł zażalenie do sądu państwowego. Wyrok ogłoszony będzie w środę.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

JE. Arcybiskup ks. Bilczewski udaje się w najbliższych dniach, po odbyciu szeregu nużących wizytacyj, na kilkutygodniowy odpoczynek do Copot pod Gdańskiem.

Arcyksiążę Rainer, inspektor obrony krajowej, bawi obecnie na przeglądzie wojska w Złoczowie.

Arcyksiążę Reiner przybyć ma jutro, 6. b. m. do Stanisławowa.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta budownictwa, Kazimierza Dulczyńskiego, komisarzem budownictwa w Krakowie, dalej kontrolorami pocztowymi: starszego oficyała Stefana Borowczyka z Białej dla Lwowa i oficyała Albina Cieśluka z Krakowa dla Brodów.

Minister oświaty zamianował zwyczajnego profesora politechniki lwowskiej dra Wacława Laskę i zwyczajnego profesora Uniwersytetu krakowskiego dra Maurycego Rudzkiego, korespondentami centralnego zakładu dla mineralogii i geofizyki geodezyi.

P. Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych: dr. Leopolda Haima i dr. Maryana Szaynowskiego, lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych: dr. Edmunda Kowalewskiego i dr. Adama Szulisławskiego koncypistami sanitarnymi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta Włodzimierza Homika z Żywca do Niska.

Odznaczenie. Arcyksiężna Marya Józefa nadała Franciszce hrabinie Rawicz Ostrowskiej, ur. hrabiance BawOrowskiej, order krzyża gwiaździstego.

Zapisy do I. klasy na rok szkolny 1904/5 odbędą się w I. szkole realnej lwowskiej (ul. Kamienna l. 2) dnia 14. lipca b. r. od godziny 3—5 popołudniu. Do zakładu tego przyjęci będą tylko ci uczniowie, którzy mieszkają w śródmieściu, w I. i IV. dzielnicy.

Medaljon ś. p. Tadeusza Romanowicza. Na lwowską wystawę sztuk pięknych nadesłał artysta-rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki medaljon Tadeusza Romanowicza, wykonany z natury za życia Romanowicza.

Rada miasta Lwowa. Z powodu przypadającego na czwartek święta wedle obrządku gr. kat. odbędzie się najbliższe posiedzenie Rady miejskiej we środę dnia 6 bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym 60 spraw.

Egzamin szkoły głuchoniemych J. Bardacha odbędzie się we środę 6 lipca o godz. pół do 11 przedpoł. w szkole przy ul. św. Stanisława l. 5.

Nowa instytucya humanitarna powstanie wkrótce w naszem mieście. Pod przewodnictwem pani radczyni Kazimierzowej Laskowskiej, zawiązał się obecnie komitet złożony z pań Namiestnikowej Krystyny hr. Potockiej, Andrzejowej ks. Lubomirskiej, prezydentowej Małachowskiej, wiceprezydentowej Michalskiej, radczyni Wacławowej Zaleskiej, Kazimiry Niezabitowskiej i Aleksandry Hausnerowej, który postanowił jak najenergiczniej dążyć do wybudowania domu, w którym ubodzy chorzy znaleźliby przytułek i opiekę po wyjściu ze szpitala. Komitet zajmuje się zbieraniem potrzebnych funduszów, oraz wniósł prośbę do Rady miasta Lwowa o udzielenie gruntu pod budowę domu przytułkowego.

Jarmark wyrobów krajowych. Na placu powystawowym odbędą się dziś od godziny 5—6 popołudniu produkcye orkiestry zakładu sierót izraelickich, od 6—8 orkiestry 80 p. p. a od 8—11 kapeli 30 p. p.

Jutro, we środę od godziny 6—7 koncertować będzie technickie kółko mandolinistów, od 7—8 śpiewać będzie chór „Echa,“ od godziny 5—11 przygrywać będzie orkiestra 30 p. p.

Zgubione w pawilonach: trzy breloczki razem spięte, z których jeden przedstawia wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz czarną torbeczkę z kilku przedmiotami odebrać można w kancelaryi Biura jarmarku wyrobów krajowych.

Nowe wybory do Rady powiatowej w Rudkach rozpisało Prezydyum Namiestnictwa na dni 1., 3. i 4. sierpnia b. r.

Z powodu zgonu dr. Herzla zwołała wczoraj tutejsza partya syonistyczna zebranie delegatów wszystkich towarzystw syonistycznych, na którem po kilku mowach czczących pamięć zmarłego przywódcy, uchwalono wysłać depesze kondolencyjne do rodziny zmarłego i do centralnego komitetu syonistycznego w Wiedniu, zarządzić 30 dniową żałobę członków partyi, urządzić żałobne nabożeństwa w synagogach i w Templum, oraz utworzyć fundacyę imienia Herzla celem zakupienia ziemi w Palestynie.

Wściekły pies, olbrzymiej wielkości zjawił się wczoraj popołudniu na placu powystawowym i biegnąc od strony toru wyścigowego ku pawilonom jarmarkowym wywołał wśród dość licznej publiczności ogromną panikę. Pies rzucił się na właściciela „zaczarowanego pokoju“ p. Früauffa, lecz go nie ukąsił, a tylko porwał na nim ubranie. Pędzony przez publiczność pies, wpadł na dziedziniec Zakładu wodoleczniczego obok szkoły św. Zofii, z czego skorzystali policyanci i zamknąwszy z wszystkich stron dostęp na podwórze, wezwali telefonem oprawcę. Tymczasem pies rzucał się i kąsał żelazne sztachety. Po pewnym czasie przybyło trzech oprawców i ci zarzuciwszy psu na szyję dwie pętlice ubezwładnili go i odstawili wozem rakarskim do akademii weterynaryjnej, gdzie lekarze stwierdzili wściekliznę.

Wieczorem zgłosili się na stacyi ratunkowej uczeń krawiecki Wojciech Skrychowski i terminator piekarski Ludwik Perso, obaj pokąsani przez tego psa. Wysłani oni zostaną do zakładu prof. Bujwida w Krakowie. Zachodzi podejrzenie, że pies ów pokąsał więcej osób.

Kolumna Mickiewicza. Ukończono już ustawianie pierwszych stopni granitowych. Olbrzymie te bloki będą spojone klamrami z bronzu, a miejsce puste czworoboku wypełnione betonem, na którym ustawione zostaną następnie wyższe stopnie.

„Bracia szkolni,“ sprowadzeni do nas z Prus, celem kształcenia w niemczyźnie dzieci katolików niemieckich, znajdują niestety obrońców w polskiej prasie. Jakie uczucia dla nas żywią „Schulbrüderzy“ świadczy choćby następujące zajście w internacie uczniowskim, o czem donosi „Głos robotniczy“: Oto nie dawno temu rozmawiał jeden z „Braci szkolnych“ z

uczniami o wojnie. Rozmowa toczyła się o tem, że Austrya i Prusy gotowe są stłumić ewentualne powstanie polskie. „Brat szkolny“ począł wychwalać potęgę Prus. Wówczas jeden z uczniów zawołał: „Ej, proszę księdza, a mimo to: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ „Brat szkolny“ rozgniewał się wówczas i zawołał: „jeżeli jeszcze raz coś takiego powiesz, to dostaniesz w pysk“! Komentarzy tu nie trzeba.

Poliklinika powszechna, jedna z najbardziej humanitarnych instytucyj naszego miasta, przeniesioną zostanie 12. b. m. do nowego lokalu przy ul. Lindego pod l. 5. Nowy lokal polikliniki, został dla swych celów specyalnie przebudowany.

Z Uniwersytetu. Pan Władysław Michejda z Cieszyna otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Tytuł doktora „rerum technicarum“ uzyskał na politechnice w Brunświku, p. Kazimierz Idaszewski, asystent przy katedrze elektrotechniki na politechnice lwowskiej.

Z niwy fiskalnej. §. 157. ust. o bezpośrednich podatkach osobistych postanawia, że w celu wymiaru osobistego podatku dochodowego ma być do dochodu głowy gospodarstwa domowego, doliczonym dochód osób przynależnych do tego gospodarstwa. Dalsze ustępy tego § traktują o sposobach doliczania i o wyjątkach od prawidła, w tym przepisie wypowiedzianego. O innych jakichś obowiązkach osób, przynależnych do gospodarstwa domowego niema mowy w tym przepisie. Mimo to Administracya podatków we Lwowie nakazem zapłaty z dnia 10 maja 1904 L. 9133 nałożyła na p. p. F. I. S. we Lwowie subsydyarną odpowiedzialność za tę część podatku osobisto-dochodowego wymierzonego zmarłemu ich synowi jako głowie gospodarstwa domowego.

Tymczasem jeśli ustawa pozwala na doliczanie dochodów uczestników gospodarstwa domowego do dochodu głowy tego gospodarstwa, to jednak bynajmniej nie zna jakiejś subsydyarnej odpowiedzialności, któraby musiała być w ustawie wyraźnie orzeczona, jeżeliby miała być obowiązującą, zwłaszcza, że w wypadku o którym mowa, dochód uczestników gospodarstwa domowego nie dosięga nawet kwoty 1200 kor., nie mógłby przeto nawet stanowić przedmiotu samoistnego obowiązku podatkowego. W tej sprawie wniosło Towarzystwo prawnej ochrony podatników rekurs, którego ostateczne rozstrzygnięcie będzie miało zasadnicze dla sprawy znaczenie.

Aresztowania. Wczoraj uwięziono 17-letniego pisarza firmy braci Sprecherów, Nussyna Rosenberga, kierownika cegielni Połturaka J. Brauera i jednego z t. zw. koźlarzy, zajętego przy budowie u Sprecherów, którzy porozumiawszy się wspólnie, fałszywie zapisywali dostarczaną na budowę cegłę, przez co pp. Sprecherowie ponieśli szkodę około 2.400 koron.

Za sprzeniewierzenie na szkodę spedytorów pp. Lipschutzów, kilkuset koron, uwięziono wczoraj Markusa Rappaporta, który się przyznał do winy.

Również wczoraj aresztowano na placu powystawowym Jana Wojciechowskiego, który przed kilku tygodniami do spółki z niejakim Józefem Hütterem ukradł z kolektury loteryjnej w Rynku przeszło 800 koron.

Teatr ludowy.

We wtorek 5 bm. występują artyści teatru krakowskiego pni Wysocka i p. Mielewski w najlepszej sztuce Sudermana p. t. „Koniec Sodomy“. Sztuka ta ma we Lwowie ustaloną renomę, a współudział w niej utalentowanych artystów krakowskich, którzy już w „Urielu Akoście“ dali się poznać jako siły pierwszorzędne, budzi ogólne zainteresowanie w mieście.

Kronika towarzyska. W Krakowie odbył się ślub p. Bolesława Habdank Bielińskiego, auskultanta sądowego z Rzeszowa, z p. Genowefą Mironiukówną.

W Tarnowie odbył się ślub p. Włodzimierza Hendricha, komisarza starostwa z Tarnobrzega z p. Jadwigą Dąbrowską córką radcy sądowego w Tarnowie.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Jadwiga Zasiora l. 24.

W Berlinie znany pisarz dr. Emil Granichstädten.

W Wiedniu: znany wydawca Teodor Herdliczka.

W Pradze: Ks. Rudolf Thurn Taxis, który się później przezwał bar. Troskow.

Odpowiedź od Redakcyi.

P. Br. Ł. Z propozycyi Sz. P. skorzystać nie możemy.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Wojna.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). »Ruskij Inwalid« przyznaje, że pierwszy okres wojny zakończył się dużem powodzeniem Japończyków, oraz, że P. Artura jest ze wszystkich stron zagrożony.

Petersburg (Tel. »Dnia«). Ukaz carski zarządza, aby równocześnie z mobilizacyą kilku części wojska petersburskiego okręgu wojskowego, powołane były pod broń szeregi rezerwy z 20 obwodów gubernij, należących do petersburg. okręgu wojskowego, mianowicie z gubernij petersburskiej, estońskiej, inflanckiej, pleskowskiej i nowogrodzkiej; dalej z moskiewskiego okręgu wojskowego z 6 okręgów gubernij: wierskiej, moskiewskiej i tulskiej; z okręgu wojskowego kazańskiego, z gubernij: kazańskiej, perwskiej, kiackiej i symbirskiej; wreszcie z kijowskiego okręgu wojskowego z gubernij kijowskiej i połtawskiej.

Zgon Herzla.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Zwłoki T. Herzla sprowadzono tu z Edlach (k. Semeringu). Pełnią przy nich służbę honorową delegaci organizacyj syonistycznych.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek przedp. Rodzina odbiera kondolencye z różnych stron świata.

Paweł Heyse.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Dzisiejsza »Reichswehr« doniosła o zgonie głośnego poety niem. Pawła Heysego. Heyse jest wprawdzie chory (liczy lat 74), ale wieść o zgonie jego nie znajduje potwierdzenia.

Opozycya ex-premiera.

Wiedeń. (Te. wł. »Dnia«). Pisma dzisiejsze omawiają skrajnie opozycyjne stanowisko, zajęte wczoraj w Sejmie węg. przez Banffyego, którego program idzie dalej, niż Kossuthowski.

Zlot Sokołów w Poznaniu.

Poznań. (Tel. »Dnia«). Zlot sokołów w Poznaniu, mimo niebywałych ograniczeń, jakich jeszcze nigdy policya poznańska nie stosowała, miał przebieg pod każdym względem świetny i miłe zostawił uczestnikom wspomnienie. Zakazy i ograniczenia odniosły wręcz przeciwny skutek. W sobotę wieczór odbył się koncert w ogrodzie »Domu przemysłowego«. Publiczność zapełniła ogród. Orkiestra Tow. muzycznego wykonała utwory polskich kompozytorów. W niedzielę zebrało się w sali Lamberta kilkuset sokołów i liczne grono zaproszonych gości. Orkiestra odegrała uwerturę z Halki: Następnie śpiewał chór z towarzyszeniem orkiestry. Pierwszy przemawiał prezes związku poseł Chrzanowski. Witając zebranych, skreślił dzieje sokolstwa polskiego i podniósł jego znaczenie dla polskiej młodzieży. Następnie przemawiali: prezes Sokoła poznańskiego Karaś, dalej p. Wolski imieniem śląskich sokołów, członek Sokoła nadreńskiego, delegat berliński Andrzejewski. Nadszedł szereg telegramów, także ze Lwowa i innych miast galicyjskich, oraz od czeskich sokołów z Pragi. Popołudniu o g. 4 odbyły się w ogrodzie »San Domingo« ćwiczenia gimnastyczne, w których wzięło udział przeszło 600 sokołów. Policya dozwoliła zaprosić tylko ściśle ograniczoną liczbę osób. Kobietom i dzieciom zabroniono wstępu. Cały ogród otoczyła policya kordonem, a poza kordon odparto tłumy publiczności. Po ćwiczeniach odbyła się wieczornica.

Uwięzienie kapitana.

Budapeszt (Tel. wł. »Dnia«). Pensyonowany kapitan Fr. Regliano został aresztowany pod zarzutem oszustwa.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Dzienniki podają pełne grozy szczegóły o rozmiarach katastrofy na parowcu »Norgen«, który, jak wiadomo, najechał na skały w pobliżu wysp Hebrydów. Dotąd zdołano wyratować sto kilkanaście osób. Przy ratowaniu zdarzyły się sceny rozpaczliwe. Niektórzy mężczyźni wyrzucali z łódek ratunkowych kobiety i starców, ażeby się ocalić.

Było to prawdziwa walka rozpaczliwa o życie.

Miliony Kartuzów.

Paryż. (Tel. „Dnia“). Komisya śledcza dla sprawy Kartuzów przesłuchiwała niejakiego Cendre, męża zaufania przeora Kartuzów. Cendre oświadczył gotowość wyjawienia nazwiska owej tajemniczej osobistości, która odwiedziła Kartuzów. Jest to Mascurand, były prezydent komitetu republikańskiego dla handlu i przemysłu. Zeznanie to przyjęli członkowie komisyi z niedowierzaniem.

Pani Herway.

Leoben. (Tel. wł. »Dnia«). Wdowa po tak tragicznie zmarłym staroście Herway'u, dopiero dziś dowiedziała się o zgonie samobójczym swego męża. W szpitalu, gdzie się dotychczas znajdowała, urządziła tak straszną awanturę, że musiano ją przetransportować z powrotem do więzienia. P. Herway twierdzi, że zapłaciła za męża długi.

Trawemünde. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu cesarz Wilhelm II.

Norderney. (Tel. wł. »Dnia«). Przybył tu kanlerz niem. hr. Bülow.

Berlin. (Tel. Dnia«). Sejm pruski odroczony został do 25 października.

Zbliska i zdaleka.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą, że onegdaj w biały dzień w śródmieściu, popełniono zbrodnię, której ofiarą padły dwie kobiety.

W domu nr. 72 przy ulicy Chmielnej na trzeciem piętrze oficyny mieszkała utrzymująca się z procentów od kapitału Aurelia Dwojra Goldmanowa, wdowa po fabrykancie m. Tomaszowa, wraz ze służącą, Maryanną Kwiatkowską. Mieszkanie Goldmanowej składało się z dwóch pokoi, z których jeden odnajmowała uczniowi szkoły handlowej, Idensohnowi, w drugim zaś mieszkała sama. Mieszkała ubogo, bo cały jej dochód wynosił rocznie sumę 400 rubli, otrzymywaną z procentu od funduszu, złożonego w domu bankowym Wawelberga. Skromną tę su-

mę powiększało komorne ucznia, wynoszące wraz z utrzymaniem 25 rubli miesięcznie. Goldmanowa, kobieta lat 72, żyła spokojnie, rzadko odwiedzana przez znajomych; z domu wychodziła również bardzo rzadko, widywała jedynie najbliższą rodzinę.

W piątek po południu do Goldmanowej przyszła jakaś kobieta, która, jak to słyszał przez ścianę Idensohn, chciała od niej pożyczyć pieniędzy. Goldmanowa jednak odmówiła, zaznaczając, że pieniędzy w domu nie ma prawie wcale, sum zaś ulokowanych w bankach podejmować nie chce. Onegdaj rano przyszli jacyś dwaj młodzi ludzie wynająć pokój. Idensohn wychodząc, zostawił ich rozmawiających z Goldmanową. Pod wieczór Idensohn wrócił, a zastawszy drzwi zamknięte, zawołał stróża i kazał drzwi otworzyć. Gdy weszli, oczom ich przedstawił się straszny widok. W czarnej kałuży krwi, z licznemi ranami na głowie i twarzy leżała Goldmanowa, ubrana w ciemną perkalową suknię, której stanik był otwarty. Na widok trupa p. Idensohn i stróż cofnęli się i chcąc się porozumieć ze służącą Kwiatkowską, zwrócili się do kuchni. Tam zobaczyli pomiędzy piecem a łóżkiem w ciśnięte w sam róg kuchni leżące na ziemi martwe zwłoki Kwiatkowskiej. Otrzymała ona ranę jakiemś ostrem narzędziem w głowę, w okolicy ucha. Trup Goldmanowej leży w maleńkim przedpokoju tak, że zagradza wejście przez drzwi. Naprowadza to na domysł, że rozpoczęto morderstwo od służącej, na której widocznie wołanie o pomoc pospieszyła Goldmanowa i w przejściu ugodzona została przez mordercę.

Policya czyni energiczne poszukiwania.

Warszawa. (Tel. „Dnia"). Mordercą Goldmanowej i jej służącej Kwiatkowskiej przy ul. Chmielnej jest niejaki Aleksander Idensohn.

Mieszkał on niedawno u Goldmanowej. Niedawno przeszedł się na obrządek prawosławny. Morderca twierdzi, że chciał jechać na Sachalin, aby opisać tamtejsze stosunki w osobnym pamiętniku, a ponieważ nie miał na podróż środków, w ten sposób postanowił dostać się na Sachalin.

Hojny zapis. Z funduszu, zapisanego testamentem ś. p. Jana Blocha, przeznaczyła wdowa po nim 50.000 rs. na rzecz przemysłu ludowego w Królestwie.

Wojskowa procedura karna. Morawskie „Lidove Noviny" donoszą: Między ministrem wojny generałem Pitreichem a prezydentem gabinetu węgierskiego hr. Tiszą przyszło do porozumienia co do kwestyi językowej nowej wojskowej ustawy karnej. Mianowicie hr. Tisza zgodził się na 10-letni czas przejściowy, po upływie którego wszyscy audytorowie wojskowi na Węgrzech mają władać i urzędować w języku węgierskim.

Pamięci Dygasińskiego. Z Ojcowa donoszą: Na skale przy wjeździe do Ojcowa umieszczono przed kilku dniami tablicę, poświęconą pamięci Adolfa Dygasińskiego. Tablicę, wykutą z marmuru kieleckiego, zdobi bronzowy wizerunek nieboszczyka, wykuty przez rzeźbiarza warszawskiego p. Makowskiego. Pod wizerunkiem umieszczony jest napis złoconemi literami: pamięci Adolfa Dygasińskiego, miłośnika i głębokiego znawcy przyrody, pedagoga i poety. Zjazd koleżański w Kielcach 1902 r.

Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpi dnia 6. lipca b. r.

Ingres biskupa wileńskiego. Z Wilna donoszą: Dnia 28 b. m. odbył się uroczysty ingres nowego biskupa wileńskiego, ks. Roppa. Ks. biskup przybył pociągiem o godzinie 10. rano; tłumy ludu zaległy dworzec, skąd biskup pojechał w towarzystwie ks. Frąckiewicza do kaplicy N. P. Maryi Ostrobramskiej, o następnie po wysłuchaniu mszy św. udał się do kościoła katedralnego. Tu oczekiwało duchowieństwo, przybyły niemal ze wszystkich parafij, a nadto przedstawiciele ziemiaństwa i inteligencyi. Ks. biskup procesyonalnie udał się do kaplicy św. Kazimierza, stąd zaś w infule i z pastorałem do wielkiego ołtarza. Tu odczytano bullę papieską. Po odpowiednich pieśniach i przywdzianiu szat biskupich, przyjmował biskup hołd duchowieństwa, oraz znajdujących się w prezbiteryum przedstawicieli inteligencyi. Wielką mszę św. celebrował biskup w asystencyi kanoników Wołodźki i Czarniawskiego, oraz ks. Bajki jako archidyakona. Nad ceremoniałem czuwał ks. kan. Lubianiec. Po ukończonem nabożeństwie udzielił ks. biskup zgromadzonym papieskiego błogosławieństwa.

Wypadek nad Morskiem Okiem. „N. W. Tageblatt" donosi, że asystent kolejowy Schildenfeld z Pilzna, który wraz z swym przyjacielem baronem Schüttelbachem zwiedzał Tatry, spadł onegdaj ze znacznej wysokości do Morskiego Oka. Rybacy wyciągnęli go nieprzytomnego.

Echa katastrofy okrętowej. Przeciw dyrektorom Towarzystwa okrętowego, do którego należał okręt „Generał Slokum", przeciw kapitanowi i oficerom tego okrętu, razem przeciw 11 osobom wniesiono skargę o zabójstwo. Zarządzono aresztowanie oskarżonych, lecz za poręką wypuszczono ich na wolność.

O ruchu antypojedynkowym. W Wiedniu daje się zauważyć wielka zmiana w usposobieniu, także w kołach wojskowych. Idea antypojedynkowa czyni ogromne, nadspodziewane postępy. Tak samo nowo założone ligi na Węgrzech, w Niemczech, Włoszech, Belgii są w pełnem rozwoju. Sama Liga lombardzka ma przeszło 700 członków, należących do wszystkich stronnictw. W Paryżu odbyły się narady przygotowawcze. Liga lwowska zyskuje coraz więcej nowych członków z najpoważniejszych kół naszego społeczeństwa, a w ostatnich dniach załatwił sąd honorowy jedną z dalszych spraw, poruczonych Lidze.

Wiec Tow. wstrzemięźliwości odbył się przed kilku dniami w Wiedniu. Profesor Weichselbaum polemizował z mylnemi zdaniami, wygłaszanemi o znaczeniu alkoholu, przedewszystkiem zaś zbijał twierdzenie, podnoszone w obronie trunków wyskokowych, jakoby one były konieczne dla człowieka kulturalnego, mianowicie jako środek podniecający; otóż wszystkie trunki tego rodzaju działają nie podniecająco, lecz porażająco na mózgowe ośrodki nerwowe. Szkodliwy wpływ alkoholu a w szczególności jego wpływ porażający jest zawsze ten sam, czy on będzie używany w formie wódki, piwa, czy wina, czy koniaku, rumu, likierów, czy win owocowych, czy też niewinnych miodów. Trudna jest wprawdzie walka — mówił prof. Weichselbaum — z głęboko zakorzenionymi zwyczajami i przesądami, lecz walcząc przeciw truciźnie moralnej i fizycznej, walczymy o zdrowie narodu. Profesor Max Gruber nadesłał referat, który odczytany został przez dr. Dauma. W tym referacie utrzymuje dr. Gruber, że trunki alkoholiczne do rzędu środków pożywnych zaliczanymi być nie powinny, stąd też pożałowania godnymi są wysiłki tych uczonych i lekarzy, którzy występują przeciwko abstynencyi, bo temi swemi wystąpieniami wyrządzają szkodę ludzkości. Dr. Kirchmayr oświadczył, że z alkoholem rzecz się ma podobnie, jak z morfiną, czem więcej się go używa, tem większe jest pragnienie za nim. Dla medycyny alkohol jest absolutnie zbyteczny. Prof. dr. Kassowic udowadniał, że alkohol pod żadnym względem, w żadnej formie, nie stanowi środka pożywnego. Nieprawdą jest — mówił — ażeby wino wzmacniało a piwo karmiło. Działalność towarzystw abstynencyi jest oparta na czystych i udowodnionych faktach nauki. Zaleca tedy, ażeby klasa inteligencyi a przedewszystkiem lekarze w sprawie abstynencyi świecili przykładem klasie roboczej.

Na pokładzie parowca „Tryest", który zawinął onegdaj do portu w Rjece, 45-letni inżynier Jan Hofman, który był zajęty na kolei bagdadzkiej, ranił się kilka razy scyzorykiem, a następnie rzucił się w morze i utonął. Nieszczęśliwy cierpiał na manię prześladowczą.

Syn królewski. Napis na jego trumnie opiewa: „Karol Ludwik, książę Normandyi, ur. w zamku Versailles, 27. marca 1785, zmarł w Delft 10. sierpnia 1845".

Ma to być, ni mniej ni więcej, tylko nieszczęśliwy Delfin, syn Ludwika XVI i Maryi Antoniny, który pod nazwiskiem Karola Wilhelma Naundorffa, żył i umarł w Delft, w Hollandyi r. 1845. W kartce pośmiertnej i na grobowcu potwierdzono oficyalnie jego królewskie pochodzenie i to ze zgodą Wilhelma II. Niderlandzkiego. Po zniesieniu starego cmentarza ekskumowano zwłoki i przeniesiono na nowy cmentarz.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 lipca b. r.

Hotel Europejski:

M. hr. Rzyszczewska, Rosya. B. Zatorski, Niwiska. Dr. S. Haczewski, Kołomyja. J. A. Zacharyasiewicz, Antonów. B. Eminowicz. Równe. M. Grabowska, Koniuchy. G. Irsay, Nowy Jork. W. Koegler, Horodenka. K. Chorbkowski, Podoleros. A. Horodyski, Kuczabińce. J. Zerygiewicz, Żukocin. S. Krzyżanowski, Liski.

Hotel Imperial:

Hr. Scipio, Kraków. Ks. Schwarzenberg, Lwów. K. Kopciński, Kenty. K. Kertesz, Budapeszt. St. Rosinkiewicz, Nowosiółki. M. Somerstein, Burkanów. J. Beng, Kijowce. Br. Al. Bülow, Rosya. F. Landau, Kraków. St. Sękowski, Woysław. Ks. Solecki, Brzeżany. Hr. Fr. Zamoyski, Urycz. Olga Burdik, M. Nawratil, Czerniowce.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

†

Za duszę ś. p.

Tadeusza Romanowicza

odbędzie się w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne we czwartek 7 bm. o godz. 10 rano, na które żona i siostra wszystkich przyjaciół i znajomych śp. zmarłego zapraszają.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.